Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 2 PAŹDZIERNIKA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 226

Aresztowanie „dziennikarza"-szantażysty

Ma lat 20 i jest spółpracownikiem „Gazety Sportowej".

W ostatnich miesiącach na bruku łódzkim powstał cały szereg pism rewolwerowych haeseblattów, do których w charakterze spółpracowników przyjęto rozmaite ciemne indywidua, przeważnie młodociane, które poczęły uprawiać ciemne machinacje.

W ciągu ostatnich tygodni cały szereg osób w Łodzi otrzymało listy anonimowe utrzymane w stylu „czarnej bandy" i „czerwonej ręki", w których żądano bądź pod groźbą śmierci bądź ogłoszenia jakichś rewelacji.

Przed kilkoma dniami do redakcji „Republiki" i „Expressu" zgłosił się p. G. który przedłożył nam list, otrzymany przez znanego kupca łódzkiego pana K.

W liście tym jakiś osobnik, mianujący się Stefanem Iliniczem żądał złożenia mu okupu w wysokości 100 złotych pod groźbą opublikowania jakichś rewelacji o p. K.

Redakcja nasza po zaznajomieniu się z treścią tego listu doszła na podstawie lachowych wyrażeń dziennikarskich, zawartych w nim, doszła do wniosku, iż list ten pisał osobnik mający pewną styczność z prasą.

Natychmiast po zaznajomieniu się z treścią listu tego redakcja nasza zwróciła się do ekspozytury urzędu śledczego z prośbą o wszczęcie dochodzenia w tej sprawie.

Urząd śledczy rozwinął energiczną akcję i dzięki pewnemu niezwykle dowcipnemu trikowi, udało się mu w dniu wczorajszym zwabić rzekomego Stefana Illinicza w pułapkę i aresztować go.

Rzekomym Stefanem Illiniczem okazał się 20-letni Henryk Landau, (Traugutta 14), przy którym znaleziono legitymację Gazety Sportowej, opiewającą, iż okaziciel jej jest stałym spółpracownikiem Gazety Sportowej w charakterze referenta. Przy młodocianym szantażyście znaleziono karty wizytowe: Józef Landau, Traugutta 12 (t. zn. numer, który posiadał poprzednio dom przy ul. Traugutta 14).

Jak się dowiadujemy urząd śledczy prowadzi energiczne dochodzenie, celem ustalenia czy Landau nie posiada wspólników.

Jest bowiem tajemnicą poliszynela, iż szereg łobuzów z pod ciemnej gwiazdy który zagnieździł się w kilku nowopowstałych brukowcach łódzkich, urządziło sobie proceder z systematycznie uprawianych drobnych, brudnych szantaży na całym szeregu osobistości ze świata handlowego. „Express Wieczorny" który z całą bezwzględnością walczy z oczyszczeniem naszego życia społecznego z miazmatem zgnilizny i gangreny wytęży wszystkie swoje siły w celu oddania tych bandytów prasowych w ręce karzącej sprawiedliwości, tak jak się to stało z Henrykiem Landau vel. Stefanem Illiniczem.



Wielki książę Cyryl ogłosił "ukaz" o mianowaniu siebie cesarzem Wszechrosji.
Rys. St. Dobrzyński.

Zatarg między Watykanem a rządem włoskim.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

RZYM, 1 października.

Między Watykanem a rządem włoskim doszło do nieporozumienia.

Przed kilku dniami wpadła banda faszystów do willi „Gandolfe" w celu zatknięcia sztandaru włoskiego na szczycie wieży.

Rząd włoski rozkazał natychmiast aresztować inspektora policji, który osobiście przeprosił przedstawiciela papieskiego. **M.**

W obawie pogromów na cudzoziemców w Mandżurji

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

LONDYN, 1 października.

„Morning Post" donosi, że prasa japońska ostro wystąpiła przeciwko obywatelom angielskim i amerykańskim, przebywającym obecnie w Mandżurji.

Bardzo wielu obywateli amerykańskich posądzono o szpiegostwo.

Istnieje obawa, ażeby ludność nie wystąpiła czynnie przeciwko wszystkim cudzoziemcom, mieszkającym w granicach państwa japońskiego.

Generał Tschang-Tso-Sin zapewnił delegację cudzoziemców, że nie dopuści do żadnych rozruchów. **H. P.**

MANEWRY FLOTY SOWIECKIEJ.

Ryga, 1 października.

Wzdłuż granicy Estonji odbywają się wielkie manewry sowieckiej floty. W Rewlu słychać nieustające strzały armatnie i karabinów maszynowych.

Magistracka lista kandydatów do komisji szacunkowej podatku dochodowego

jest rękawicą rzuconą w twarz społeczeństwu łódzkiemu

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia rady miejskiej znajdzie się sprawa wyboru 12 członków komisji szacunkowej podatku dochodowego.

Jak się dowiadujemy magistracka lista kandydatów nie została zatwierdzona na konwencie senjorów wskutek sprzeciwu r. Kuka, który poparł akcję „Expressu" i stwierdził, że społeczeństwo niema zaufania do niektórych z tych kandydatur.

Dziś sprawę tę rozstrzygnie rada miejska, która zatwierdzając listę magistratu raz jeszcze dokaże, że lekceważy interesy miasta i popiera machinacje pewnych osobników dezorganizowanych i demoralizujących handel i przemysł łódzki.

Nie wątpimy jednak, iż rada miejska z całą stanowczością odrzuci kandydatury tych jednostek, które kosztem państwa i społeczeństwa chcą uprawiać osobiste interesy.

Komunista przed Sądem Okręgowym w Łodzi

Sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Korwina - Korotkiewicza, w asystencji sędziów Daliga i Illiwicza, rozważał w dniu dzisiejszym sprawę 19-letniego Wacława Frankowskiego, któremu akt oskarżenia zarzucał, że w okresie od 30 lipca 23 r. brał udział w stowarzyszeniu K. P. R. P., o której wiedział, że za cel swej działalności obrała sobie obalenie istniejącego w państwie ustroju społecznego.

2) rozpowszechnianie niepublicznie utworów, podburzających do obalenia ustroju społecznego i kolportowanie nielegalnie literatury kompromitującej, a w Częstochowie 30 lipca przewoził 3.000 odezw komunistycznych, nawołujących robotników do utworzenia jednolitego frontu pod egidą K. P. R. K., za legalne stronnictwo polityczne;

3) że 1-go maja 1923 r., działając w zmowie z innymi publicznie wygłaszał mowy podburzające do obalenia istniejącego w państwie ustroju społecznego, wznosząc podczas pochodu robotniczego okrzyki: „Niech żyje Rosja sowiecka", „Niech żyje Lenin i Trocki", „Niech żyje Dąbal", „Niech żyje dyktatura proletarjatu", oraz wystawienie na widok publiczny sztandaru i transparantów K. P. R. P. z napisami o takiejże wywrotowej treści.

Oskarża prokurator dr. Markowski, broni adw. Brajter.

Oskarżony nie przyznaje się do winy. Wyrok spodziewany po południu.

Stan oświaty w Stanach Zjednoczonych.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

NEW-JORK, 1 października.

Według danych statystycznych w Stanach Zjednoczonych liczba nieumiejących pisać ani czytać wynosi 4.931.900 osób, z których 4.333.000 osób ma prawo brania udziału w wyborach prezydenta Ameryki w listopadzie roku bieżącego.

Szczegółowe informacje wykazują, że rozpowszechniony w Ameryce pogląd, jakoby lwia część niepiśmiennych rekrutowała się ze sfer imigracyjnych, jest zupełnie fałszywy, gdyż okazuje się, że większość nieumiejących czytać ani pisać uważa się za rdzennych obywateli Ameryki.

Należy przypuszczać, że statystyka amerykańska nie zdołała wyjawić ogólnej ilości niepiśmiennych w Stanach Zjednoczonych, gdyby nawet liczbę tę podniesiono do okrągłych pięciu miljonów, na całem terytorjum Ameryki, liczącej 110 miljonów mieszkańców, ilość osób niepiśmiennych wyniosłaby 8—9 proc. **W.**

Zamknięcie międzynarodowej wystawy w Wembley.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

LONDYN, 1 października.

Termin zamknięcia wielkiej wystawy międzynarodowej, zorganizowanej przez rząd angielski w miejscowości Wembley pod Londynem, wyznaczono na dzień 1-go listopada.

Wypłynął projekt, ażeby odnowić wystawę w przyszłym roku, lecz rząd nie może dać żadnych gwarancji, że projekt ten zostanie urzeczywistniony, gdyż w roku bieżącym wystawa przyniosła wielki deficyt ze względu na niedopisanie pogody i słaby napływ zwiedzających. **H. P.**

Z przeszłości aresztowanego Zygmunta Wierzbickiego,

toruńskiego prezesa osławionej „Ligi obrony wiary i ojczyzny".

Aresztowany w tych dniach w Toruniu Zygmunt Wierzbicki był już raz aresztowany, i to w związku z morderstwem dokonanym przed 3 laty w Poznaniu na osobie redaktora „Kurjera Poznańskiego" d-ra Marchlewskiego przez podobnego sobie antysemitę lekarza-dentystę Trzebiatowskiego, który dziś zamieszkuje w domu warjatów.

Wierzbicki odgrażał się nietylko zabitemu przez Trzebiatowskiego drowi Marchlewskiemu, ale i drowi Przemysławowi Mączewskiemu, ówczesnemu redaktorowi poznańskiego dodatku Rzeczy pospolitej. Został zwolniony, bo widoczna było, że jest to człowiek niezupełnie poczytalny. Rozlepił wówczas po mieście w Poznaniu odezwy antysemickie w tak gwałtownym stylu, że policja zarządziła ich usunięcie. W toku śledztwa ustalone zostało, że tak morderca Trzebiatowski, jak Wierzbicki i Noskowicz, naczelny prezes „Ligi" utrzymywali ścisły kontakt z niemieckimi antysemitami, będącymi równocześnie zagorzałymi odwetowcami, t.j. hakatystami, uważającymi b. dz. pruską przejściowo tylko za część Rzplitej Polskiej i wogóle całą Polskę za twór tymczasowy. Widocznie utrzymywa nie takich stosunków przez leaderów „Ligi" leży w programie „obrony ojczyzny".

Wierzbicki był nader czynnym leaderem „Ligi", często przyjeżdżał z Torunia do Poznania jako mówca na wiecach Ligi, ale zaszczytu wielkiego jej nie przynosił, bo mowa jego nosiła zawsze aż nadto widoczne piętno pomieszania zmysłów. Przypominał umyślnie to i owo o Trzebiatowskim i Wierzbickim, aby władze nasze zastanowiły się, czy przypadkiem osławiona ze swych brutalnych wystąpień „Liga obrony wiary i ojczyzny" nie jest zrzeszeniem warjatów.

Cz. Wijewski.

ROKOWANIA HANDLOWE FRANCUSKO - POLSKIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 30 września.

Przybył tu z Genewy p. Henryk Tennebaum, dyrektor departamentu przemysłowego M. P. i H. w celu wzięcia udziału w rokowaniach handlowych francusko polskich. Rokowania te, przerwane chwilowo w końcu sierpnia, a mające na celu rewizję obecnie obowiązującego traktatu handlowego, będą wznowione w nadchodzącą środę. Obradom będzie przewodniczył min. Chłapowski. W rokowaniach oprócz osób wyżej wymienionych, weźmie udział radca handlowy poselstwa Rzplitej w Paryżu p. Doleżal oraz szereg przedstawicieli poszczególnych mocarstw który lada dzień przybędą z Warszawy.

Komunikat.

Jackie Coogan w Łodzi!

Bawiący obecnie w Londynie najmniejszy aktor filmowy, ulubieniec wszystkich części świata, Jackie Coogan, ma zawitać również do Łodzi i wystąpić w jednym z większych teatrów w roli króla w sztuce. Będzie to niewątpliwie dla naszych Łodzian rzadką sensacją. Szczegóły o terminach tej imprezy ukażą się już w najbliższych dniach.

Jak się w Chinach robi rewolucję.



Trupy z obciętemi głowami na ulicach miast chińskich.

Bankructwo londyńskiego Napoleona teatralnego.

—x—

Zmierzch karjery byłego przedsiębiorcy bokserskiego.

—:o:—

Cow-boye i cow-girls przyczyną upadłości Coeurane'go.

Najpopularniejszy przedsiębiorca teatralny w Londynie, Cochrane zbankrutował. Bankructwo bardzo poważne. Niepokryte zobowiązania wynoszą 80,000 funtów, a więc około dwóch miljonów złotych.

Tak smutnie kończy się karjera dyrektora teatralnego, który w ostatnich pięciu nastu latach zajmował naczelne miejsce w świecie teatralnym londyńskim.

COCHRANE ZACZĄŁ JAKO PRZEDSIĘBIORCA BOKSERSKI.

Działalność Cochrane'a jest typowym obrazem życia Anglji w ubiegłem ćwierć wieczu, życia, które możnaby nazwać co raz to szybszą amerykanizacją.

Dawniej dyrektorami teatralnymi, którzy w Anglji są równocześnie antreprenerami czyli przedsiębiorcami, bywali znani aktorzy, krytycy teatralni, finansiści...

Cochrane zaczął zgoła inaczej. Za młodu był pomocnikiem przedsiębiorcy walk bokserskich, a potem sam występował jako impresarjo znanych bokserów. To dało mu duże dochody. Równocześnie był bookmacherem czyli przyjmował zakłady na wyścigach konnych. A posiadając dziki temu stosunki w kołach spekulantów giełdowych, sam także szczęśliwie grał na giełdzie. Wreszcie organizował olbrzymie matches bokserskie we wszystkich dużych miastach Anglji i tam zarabiał tysiące funtów. Dzięki temu w stosunkowo młodym wieku stał się panem sporego majątku i człowiekiem zupełnie materjalnie niezależnym.

COCHRANE PRZERZUCA SIĘ OD BOKSU DO TEATRU.

Wtedy obudziły się w nim ambicje towarzyskie. Zrozumiał, że jako impresarjo bokserski jest niemożliwym w salonach. Natomiast jako śmiały i nowatorski dyrektor teatru bodzie miał wszystkie drzwi przed sobą otwarte.

Zaczął więc wynajmować teatry w Londynie, który nie zna stałych trup teatralnych i stałych scen. Angażował najpiękniejsze aktorki, najlepszych aktorów i kładł nacisk na przepych kostjumów i misterność dekoracji.

Dekoracjami, kostjumami i pięknemi kobietami wkupił się odrazu w łaski publiczności londyńskiej. Ta ostatnia bowiem nie posiada wybrednego smaku literackiego, lubuje się w efektach zewnętrznych i w melodramatach, w których maszynista odgrywa większą rolę, niż autor i aktor.

Cochrane posiadał zawsze równocześnie po kilka teatrów.

Gdy w jednym szedł melodramat wraz z sensacyjnemi dekoracjami i sztuczkami maszynistów, w innych dawano tak zwane „Revues", w których po kilkaset naraz pięknych kobiet rysami twarzy, kształtami ciała i wspaniałością kostjumów zachwycało tłumy. Publiczność londyńska pomimo, że była rozkapryszona na tym punkcie, przyznawała, iż Cochrane przewyższył wszystkich swoich poprzedników.

Był czas więc, że Cochrane był najbogatszym dyrektorem teatralnym w Londynie. Niektóre z wystawionych przez niego sztuk utrzymywały się przez dwa lata z rzędu na afiszu.

Niezależnie od tego sprowadzał do Anglji najgłośniejsze, a więc i najkosztowniejsze filmy amerykańskie. Zainstalował też kabarety, w których brali udział najwybitniejsi śpiewacy i śpiewaczki murzyńskie ze Stanów Zjednoczonych.

Przedsiębiorstwa teatralne przecież— to rzecz wielce zdradliwa. Na jedną sztukę, która miała powodzenie wielkie, przypadały trzy o powodzeniu słabem. A koszty wystawy były często większe niż przy tych z wielkiem powodzeniem...

Z roku na rok zatem rósł niedobór.

Cochrane czuł, że woda nalewa mu się — jak sam chwilami mawiał — do ust. Chcąc się ratować, sprowadził na wystawę w Wembley cow-boyów i cow-girls ze Stanów Zjednoczonych. Zdawało mu się, że popis tych śmiałych jeźdźców, chwytających dzikie byki na lasso, zwabią tłumy i pozwolą mu odwrócić bankructwo.

Omylił się...

Napływ widzów nie był tak wielki, jak rachował.

Musiał więc ogłosić upadłość.

Jak cudzoziemcy żyją w czasie wojny domowej w Chinach?

Korespondenci z Szanghaju donoszą do prasy angielskiej, że tamtejsza liczna kolonja cudzoziemska, pod osłoną swoich konsulatów ani dba o odbywające się tam wojny domowe.

Nietylko władze cywilne, lecz i strony walczące lękają się jak ognia, zaczepienia cudzoziemca, zaopatrzonego we flagę metalową swego państwa, przypiętą do klapy sukni lub marynarki.

Wieczorem gdy na ulicach wrą bójki, cudzoziemcy przepełniają teatry, kabarety i kina lub w kawiarniach bawią się do nocy przy muzyce i mrożonym szampanie.

Tylko dyplomaci poważnie kiwają głowami, zapewniając, że sytuacja jest groźna. To swobodne życie na tle rozruchów robi wrażenie jak gdyby cudzoziemcy czuli się tu u siebie. Na zbiorowe żądanie mocarstw, dla ciszy i bezpieczeństwa obywateli obcych wszelkie walki i demonstracje z dniem 15 bm. zostały przeniesione po za miasto.

WICEMINISTER MARKOWSKI NIE USTĘPUJE.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje: Wobec krążących w prasie nieścisłych wiadomości o rzekomem ustąpieniu wice ministra p. Markowskiego z zajmowanego dotychczas urzędu podsekretarza stanu, ministerstwo skarbu komunikuje: p. B. Markowski pozostaje nadal na stanowisku wiceministra skarbu, zajmować się będzie jednak wyłącznie pracami legislatywnemi i kodyfikacyjnemi w dziedzinie ustawodawstwa skarbowego; uczestniczyć też będzie nadal w pracach komisji i plenum sejmu oraz senatu.

P. NOSOWICZ GEN. DYREKTOREM FIRMY CEZAR WEHLHEIM.

Katowice, 29 września.

Prasa niemiecka w Katowicach donosi, że władze sądowe wstrzymały dochodzenia przeciwko członkom firmy Cezar Wohlheim, podejrzanych o fałszowanie zeznań podatkowych. Natomiast władze skarbowe w swoim zakresie prowadzą nadal dochodzenia. Równocześnie słychać, że generalnym dyrektorem firmy Cezar Wohlheim został zamianowany b. minister kolei Nosowicz, przebywający obecnie we Lwowie. P. Nosowicz był dawniej prezesem dyrekcji kolejowej w Katowicach.

CZESI REDUKUJĄ GARNIZONY WOJSKOWE.

W związku z postanowieniami uchwalonej przez parlament ustawy o zmniejszenia stanu prezencyjnego armji czeskiej sztab generalny opracowuje plan redukcji garnizonów.

Ochraniacz od najechania.

W Baltimore w Anglji, inżynier Shrewsburg dokonał publicznie szeregu prób z własnego pomysłu przyrządem za pobiegającym najechaniu samochodu na człowieka lub inną przeszkodę. Na 100 prób podrzucenia pod samochód manekina, sieć 86 razy spełniała swoje zadanie. Jedyną wadą przyrządu jest to, iż na przedzie machiny za wiele zabiera miejsca. Wynalazca niedogodność tę spodzie wa się usunąć.

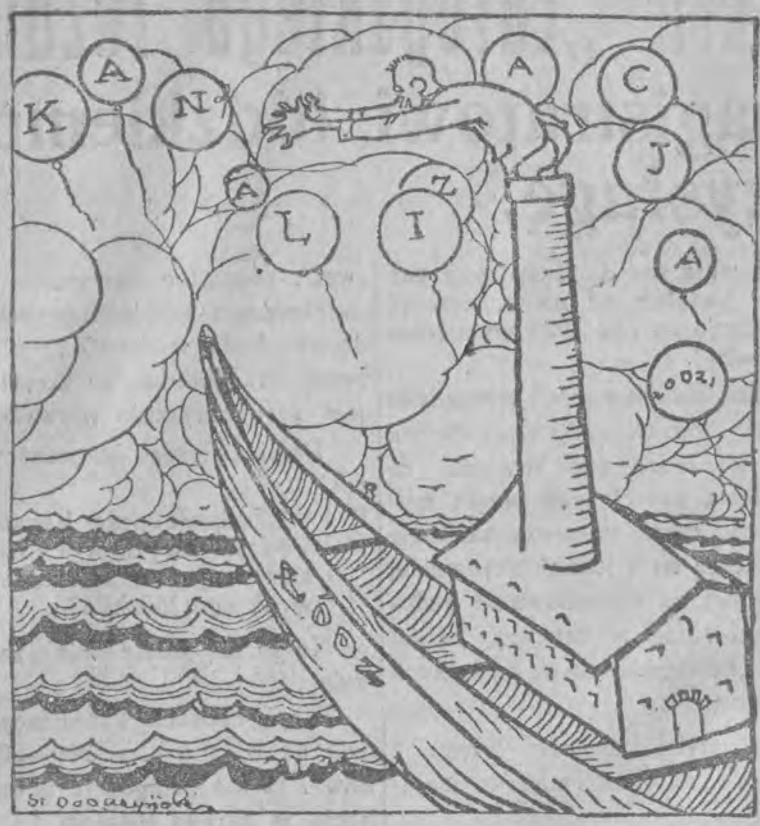
—o—

Bogaczka amerykańska księżną rosyjską.

W Londynie odbył się ślub pany Alicji Astor, córki lady Ribbesdale, żony zmarłego pułkownika Johna Jakuba Astora z księciem Sergjuszem Oboleńskim.

Panna młoda, przed rokiem, po dojściu do pełnoletności, objęła pozostawiony jej przez ojca majątek obliczony na 10 miljonów dolarów. Książe Oboleński po wybuchu rewolucji uciekł z Rosji a konfiskata jego dóbr pozostawiła go prawie bez grosza.

Z motyką na słońce.



Obrazek rodzajowy à la vice-wojewódzki.
Rys. St. Dobrzyński.

Miłość, która się włóczy po ciemnych bramach.

Jak policjant przeszkodził młodej parce w realizowaniu swych porywów miłosnych.

Był cichy jesienny wieczór...

W śródmieściu wrzało jeszcze życie w całej pełni, mknęły auta, turkotały dorożki, dzwoniły tramwaje, ale ulice, oddalone od tego kotłowiska ludzkiego, **spoczywały w ciszy jesienego wieczoru...** Spokojnie przechodzi zwykle noc na małych uliczkach, gdzie turkot dudniącego życia nie dochodzi...

Wzbije się coprawda czasem w powietrze jakiś krótki, urywany krzyk i

krew czyjaś czarna bluźnie do cuchnących rynsztoków

ale trwa to zwykle sekundę, minutę, a potem ciemna uliczka znów dyszy spokojem i siszą...

Potoczą się czasem po wyboistym bruku chwiejące się niepewne na nogach sylwetki pijaków — ale i ci niezbyt długo tu zabawią... Nie lubią tej ciszy, okrutnej dla nich ciszy, kiedy człowiek słyszy głos własnego sumienia...

Ciszę przerywają częściej — inni ludzie, ludzie, którzy w sercach swych goszczą wielką, potężną siłę,

noszącą imię — miłość...

Ciemne, podmiejskie uliczki są najlepszym terenem dla racjonalnego eksploatowania tego boskiego uczucia, któremu hołduje każdy człowiek bez względu

na stan religję i przekonania polityczne.

Na ciemnych podmiejskich uliczkach często rosną drzewka, których nie wytrzebiła dotychczas ręka kultury miejskiej... Rosną więc sobie drzewka, zanuci czasem śród ich gęstwi sentymentalne ptaszę, a wiadomo, że miłość rada się żywi śpiewem tych poczciwych stworzeń...

Dlatego też na ciemnych, podmiejskich ulicach spotkać można tyle par zakochanych, przechadzających się w czułych objęciach wolnym krokiem...

Oni nie naruszają tej ciszy...

Mówią tak cicho, że ledwo własne słowa słyszą, chodzą tak cicho, że ledwo odgłos kroków zatarga powietrzem...

Każde słowo głośniejsze może spłoszyć białoskrzydłowego amorka, a zresztą, cóż jest bardziej wymowne nad ciche cichuteńkie gwarzenie

dwojga serc zakochanych, dwojga dusz?..

W tem tkwi tajemnica tego ciążenia zakochanych istot do bezwzględnej ciszy.

Na ulicy Lipowej była właśnie taka ujmująca i bajeczna cisza...

Było już dość późno...

Żaden odgłos nie zamącał tego spokoju podmiejskiej ulicy...

Rzadki przechodzeń przejęty majestatem tej ciszy, nie miał śmiałości jej naruszyć, stąpał więc ostrożnie, cicho, cicho...

Cicho również stąpał po ulicy Lipowej

posterunkowy policji p.

Nie, bynajmniej, dlatego, że czuł w sercu przypływ owego niebiańskiego uczucia...

Nie...

Ale w każdym policjancie tkwi już taka dusza, taki instynkt, który mu nakazuje ostrożność...

A szczególnie na takiej ciemnej ulicy gdzie niezbyt wytworni dżentelmeni mieszkają, może policjant wyłowić jakiegoś „ptaszka", któremu los przeznaczył już w zaraniu jego życia kryminał...

Szukał więc i węszył pan posterunkowy...

Ale nic nie zakłócało jesiennej ciszy na małej uliczce...

Nagle policjant przystanął...

Uszu jego doszły jakieś

ledwo dosłyszalne szmery, westchnienia słabe...

Policjant przystanął.

— Co to może być takiego? — pomyślał, — Chyba mordują kogoś, czy co...

Począł więc się skradać pocichu w stronę, skąd dochodziły owe zagadkowe odgłosy...

W miarę zbliżania się do bramy nr. 41 westchnienia stawały się coraz wyraźniejsze, a czujne ucho policjanta wyłowiło nawet parę słów dziwnie miękkich i czułych...

— Aha — pomyślał policjant, zrozumiawszy, o co idzie...

Stanął nagle w bramie... Oczom jego przedstawił się obraz, na powstanie którego muszą się złożyć

przynajmniej dwie osoby i to bezwzględnie różnej płci...

A obraz był taki:

W ramionach jakiegoś mężczyzny spoczywała kobieta... Więcej o tym „obrazie" powiedzieć nie można, mimo to każdy może się domyślić, co się w bramie odbywało...

Sylwetka posterunkowego podziałała na czułą parkę

piorunująco...

On — rzucił się natychmiast do ucieczki i zginął w mrokach nocy...

Ona zaś — Stanisława Kaczor — odprowadzona została przez posterunkowego do komisarjatu. —ask—

„Niech ci Pan Bóg wybaczy, bo ja nie mogę"...

Dwa razy zażyła trucizny przez tego samego...

Nie mogła już dłużej znieść tego bólu który szarpał jej całym jestestwem..

Nie mogła...

Weszła około południa do apteki i kupiła flaszeczkę jodyny... Przyszła do domu i zamknęła się swoim pokoiku..

Na stole postawiła flaszeczkę z ciemno-brunatnym płynem, a sama poczęła pisać list do niego..

List pełen skarg i wyrzutów..

... „niech ci Pan Bóg wybaczy ten Twój postępek, bo ja nie mogę... Zniszczyłeś mi młodość, życie całe.. Żegnaj na wieki...

Twoja niegdyś — Stefa".

Długo pisała ten list, bardzo długo...

Potem wypiła jodynę i osunęła się całym bezwładnym ciałem na ziemię..

Znalazła ją potem w tem stanie matka, która zaniepokojona nerwowym zachowaniem się córki, weszła po chwili do jej pokoiku.

Zaalarmowano pogotowie, które odwiozło ją do szpitala Poznańskich..

Walczyła tam ze śmiercią, tydzień przeleżała w białej, czystej pościeli i wróciła potem do domu, do matki, która czekała z utęsknieniem swej córki..

Było to przed niespełna trzema miesiącami...

Matce zdawało się, że jej córka zapomniała już o tym, którego kochała, z którym była już zaręczona, a który ją opuścił, rzuciwszy na pożegnanie twarde i bezlitosne, jak rzeczywistość słowo: „Skończone"...

A ona zdawała się już także zapomnać o nim, bo poczęła pracować tak jak dawniej... Codzień rano szła do banku, wracała o pierwszej na obiad, o trzeciej znów wychodziła...

Tak jak dawniej...

Aż tu przed paru dniami wróciła bardzo zdenerwowana do domu.. Matka przeraziła się bardzo...

Co się znowu stało?...

Nie chciała początkowo nic mówi, ale po chwili wybuchnęła wielkim, niepowstrzymanym płaczem i wśród łkań opowiedziała matce, że widziała jego w towarzystwie kolegów i jakiś niewiast na Piotrkowskiej...

Spojrzał jej prosto w twarz, ale nawet się nie ukłonił..

W sercu Stefki odżył nanowo stary, wielki ból, który począł szarpać jej nerwami.

Matka nie odstępowała jej ani na krok. Drżała, że do skołatanej nieszczęściami głowy, dostanie się znowu ta myśl szalona, która podyktuje zażycie trującego płynu...

I nie omyliła się...

Ale odwrócić niebezpieczeństwa nie zdołała. Kiedy wyszła na chwilę do sklepiku po jarzyny na obiad, Stefka wypiła flaszkę kwasu siarczanego...

Znów znalazła ją matka wijącą się na łóżku w wielkich boleściach, znów rozległy się straszne krzyki matki w sieni, wołające sąsiadów na pomoc i znów ktoś zaalarmował pogotowie..

Po wypompowaniu denatce żołądka, odwiózł ją lekarz pogotowia w stanie osłabionym do szpitala... - sak -

——XX——

Nie wolno zeskakiwać z tramwaju w czasie biegu!

39-letni prokurent Otto Rosman przy wyskakiwaniu z tramwaju na rogu Andrzeja i Wólczańskiej upadł i otrzymał ranę, tłuczoną głowy w okolicy potylicowej.

Poszkodowanemu udzielono pomocy na stacji pogotowia.

Osłabienia.

W Alejach Kościuszki upadła z osłabienia 26-letnia Fajga Koza.

Na ulicy Drewnowskiej 54 upadła z osłabienia Agnieszka Skrzypek 45 l.

W mieszkaniu przy ulicy Piotrkowskijej nr. 62 upadł 10 miesięczny syn urzędnika handlowego Ludwik Drzewiecki.

Nagły zgon.

W przytułku dla repartjantów przy ulicy Głównej 62 zmarła nagle 60-letnia Józefa Ordutowska bez zajęcia.

Przyczyna zgonu — krwotok płucny.

Trup zabezpieczono na miejscu, aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

Chłopski organ o rzekomych sukcesach „chłopskiego rozumu".

„Echo Warszawskie" oddało magistratowi łódzkiemu niedźwiedzią przysługę.

Plan budowy kanalizacji a raczej bez planowe usiłowania kanalizacyjne magistratu, oparte na technicznych projektach inż. Lindleya, lecz realizowane bez żadnych podstaw finansowych, ot tak na oko, znalazły niespodziewanego, a może **tylko inspirowanego obrońcę w „Echu Warszawskim", organie nietyle chłopskie go rozumu, ile chłopskich sprzymierzeńców Chjeny.**

„Echo Warszawskie" wogóle „interesuje" się Łodzią, lecz to zainteresowanie **jest klasycznym przykładem ignorancji Łodzi, jej potrzeb** i znaczenia tak np. w swoim czasie „Echo Warszawskie" wystąpiło z twierdzeniem, iż budowa floty handlowej przyczyni się **do zlikwidowania kryzysu przemysłowego, gdyż przy pomocy aeroplanów będziemy mogli zdobyć rynki zbytu.**

Otóż ten chłopski organ w wielkim artykule p. t. „Kanalizacja Łodzi" omawia rzekome sukcesy chłopskiego rozumu", przyczem fakty są całkowicie przekręcone.

I tak np. „Echo Warszawskie" twierdzi:

„Roboty mają rozpocząć się na wiosnę 1925 roku. Kosztorys robót w pierwszym roku wynosi 5 miljonów złotych. Sumę tę magistrat spodziewa się uzyskać w drodze jak najdalej posuniętej oszczędności w wydatkach administracyjnych i w drodze pomocy rządowej, która wyraziłaby się w oddaniu do dyspozycji miasta Łodzi niektórych podatków, bądź niedawno zniesionych, bądź też przejętych przez państwo. I tak spodziewa się magistrat, że uda mu się uzyskać od rządu prawo ponownego pobierania 15-procentowego podatku od elektryczności i gazu do celów oświetlenia i napędu oraz że rząd odda mu do dyspozycji państwowy podatek od nieruchomości, jaki zostanie na rok 1925 wymierzony w Łodzi".

Ale „Echo Warszawskie" wyrządziło magistratowi łódzkiemu niedźwiedzią przysługę: stwierdza ono bowiem, że magistrat **niema nawet tych pięciu miljonów złotych, które stanowią zaledwie jedną dwudziestą do 1 jednej trzydziestej sumy potrzebnej na sfinansowanie budowy**, przyczem sumę tę zamierza osiągnąć drogą „oszczędności w wydatkach administracyjnych"...

Zdanie jakgdyby żywcem wyjęte z przemówienia jakiegoś menera magistrackiego.

Jak to się jednak przedstawia w praktyce wiemy doskonale — na miejsce każdego „zredukowanego" urzędnika przyjmuje się dwóch innych, o „narodowej", pieczątce partyjnej... Chyba, że oszczędności administracyjne przeprowadzone będą w formie.. niewypłacania pensji urzędnikom, co zresztą i obecnie jest systematycznie uprawiane.

Dalej twierdzi ignorant warszawski, że:

„Podjęcie prac kanalizacyjnych i wodociągowych w Łodzi, może również złagodzić natężenie bezrobocia w okręgu łódzkim".

No to się wcale nie zazywa przesadą...

Przy robotach kanalizacyjnych znajdzie na wiosnę b. r. 200—300 robotników i to ma „złagodzić natężenie bezrobocia w okręgu łódzkim".

Na tego rodzaju ryzykowne twierdzenia mogą się tylko zdobyć protektorzy „chłopskiego rozumu".

Wac. Pol.

Separacja małżeńska a ochrona lokatorów

We Wiedniu 5,000 małżeństw separowanych mieszka dalej razem z powodu braku mieszkań.

Kwestja mieszkaniowa daje się we znaki bodaj, że najdotkliwiej małżeństwom separowanym. Separacja swoją drogą a ochrona lokatorów swoją! Możesz się z żoną rozwieźć, jeżeli wam to obojgu dogadza, ale nie możesz żony usunąć z mieszkania, jeśli sama dobrowolnie nie odejdzie, bo obroni ją ustawa mieszkaniowa.

We Wiedniu odbyła się w ubiegłym tygodniu ciekawa a zarazem tragikomiczna rozprawa rozwodowa. Spór poszedł o to, że separowana małżonka chciała „swoje" łóżko przenieść do drugiego pokoju. Na to separowany małżonek nie zgodził się i sprawa poszła do sądu.

— Jak już, to już — twierdził mąż — skoro separacja od stołu i łoża, a osobliwie od łoża, to wara „tej pani" od mojego łóżka i mego mieszkania. Niech je opuści!

Sąd jednak rozstrzygnął, że ustawa mieszkaniowa jest w dzisiejszych czasach silniejsza niż separacja małżeńska, przyczem stwierdzono, że we Wiedniu sprawa ta stała się już zwyczajem, bo 5 tys. separowanych małżeństw mieszka dalej razem z powodu braku mieszkań. I zdarzyło się już także, że niektóre te małżeństwa znów się ze sobą pogodziły... z konieczności!

— Kiedy już inaczej być nie może — odrzekł nieprzebłagany małżonek — to niech mieszka w drugim pokoju, ale łóżka swego nie dam, bo potrzebne będzie dla następczyni!

— To już inna rzecz — rzekł sędzia z uśmiechem. — O ile meble nie były własnością wspólną, to łóżko należy do pana.

— A ja też z niego rezygnuję — syknęła żona — skoro „pan" przeznaczył już dla mej następczyni! Ale z mieszkania się nie wyprowadzę, mam do niego prawo!

Okrutna jest ta kwestja mieszkaniowa która wytwarza takie sytuacje małżeńskie!





Zwyrodnienie moralne.

Sprawy sądowe na tle seksualnym rozpatrywane są zwykle przy drzwiach zamkniętych ze względu na drastyczność rozważanych kwestji.

Dlatego o samej sprawie, którą niżej przytoczę, żadnych szczegółów nie będę mógł podać, lecz zato temat sprawy nasuwa tyle refleksji, że trudno ograniczyć się do podania suchego faktu.

16-letni Aron Kraśniewski, terminator u czapnika, został oskarżony o dokonanie czynów lubieżnych z 2-letnią Łają Szajnert, 4-letnią Ryfką Infeld i 7-letnią Jadwigą Oczakówną w marcu r. b. w mieszkaniu swej matki—wdowy.

Sąd skazał Kraśniewskiego na 6 miesięcy więzienia.

— — — — — — — —

Nie chcę już pisać o zwyrodnieniu moralnem, o degeneracji, o krzyczących skandalach, powtarzających się codzień w kronice wypadków wielkomiejskiego życia Łodzi...

O tem wszyscy wiedzą bardzo dużo i domyślają się jeszcze więcej.

Chciałbym tylko zaznaczyć, że w życiu spółczesnym daje się zauważyć znaczny wpływ seksualizmu.

Podobnie jak w sztuce rolę dominującą odgrywa obecnie futuryzm, tak samo w życiu społecznem zabrał głos prąd erotyczny.

Z całą stanowczością należy obwinić spółczesne metody wychowania młodzieży, jako główne źródło wybujałego seksualizmu wśród nieletnich amantów.

Izolacja chłopców od dziewcząt w najwcześniejszym okresie życia dziecka musi wpłynąć na psychikę obu płci w kierunku samouświadomienia.

Nie jest to winą dziecka, że najświętszy moment ludzkości — przyjście na świat człowieka wydaje mu się zmysłowym aktem płciowym, jako najplastyczniejsze i najbardziej zrozumiałe upostaciowanie legendy o bocianie.

Szesnastoletni chłopiec interesuje się sprawami seksualnemi tak samo jak detektywnym dramatem w kinie lub książką o Szerloku Holmsie.

Wrażliwy umysł goni za sensacją. Łatwo ulega sugestji rzeczy niezwykłych których dotychczas nie znał, o których mu nawet myśleć nie było wolno.

Dziecku nie wystarczy powiedzieć: „Nie czyń tego!" — albowiem w każdym zakazie kryje się tajemnica, dziecko zaś tajemnic nie znosi.

Chłopiec ze sfer inteligentniejszych mniej się zajmuje erotyzmem tylko z tych względów, że w życiu swym może sobie pozwolić na inne rozrywki, mniej szkodliwe.

Czy Aron Kraśniewski, prócz „Flory" i „Syreny" znał inne sposoby spędzenia wolnych chwil od pracy — wątpię bardzo!..

A otoczenie?

Czy wiadomo kto byli koledzy Arona Kraśniewskiego?

Wiadomo przecież jak bardzo wielką rolę w życiu młodzieży odgrywa kolega lub koleżanka.

Aron Kraśniewski jest zgangrenowanym typem spółczesnej młodzieży.

Ale to nie jego wina.

Winę ponosi całe społeczeństwo, któ re przecież winno być nauczycielem dziecka, a nie jego uczniem.

Juris.

Nie więzić psów w mieszkaniach.

Dwaj znani specjaliści lekarze weterynaryjni S. K. Johnson w Chicago i C. W. Hoston, zarządzający towarzystwem ochrony zwierząt w Londynie, energicznie występują przeciwko manji degenerowania psów i zatracania ich przyrodzonych zalet.

Dr. Booth, stojący na czele szpitala dla zwierząt, opublikował książkę, która wskazuje szkody dla zdrowia ludzi i psów zwłaszcza większych, wynikające z powodu przetrzymywania większych okazów w mieszkaniach. Twierdzi, iż pies skazany na nieustanne więzienie zatraca węch, zapada na nogi z powodu wrastania pazurów, jest skłonny do suchot, które przechodzą na ludzi, dostaje przetłuszczenia serca z winy przekarmiania i tp. Pomimo to, manja trzymania psów w wiecznem więzieniu jest powszechna.

OSTREM NARZĘDZIEM

W alejach placu Dąbrowskiego 34-letni Jan Sikorski, konduktor tramwajowy uderzony został narzędziem ostrem pomiędzy 8 a 9 żebrem. Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy w lokalu posterunku policji kolejowej, poczem udwiózł ko w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

ZE SCHODÓW.

6-letnia córka krawca Luba Nitka spadła ze schodów w sieni domu nr. 11 przy ulicy Składowej.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanej pomocy, poczem odwiózł ją do szpitala Anny-Marji.

Sensacyjny proces literacki w Madrycie.

Znakomity pisarz hiszpański, Bajora, oskarżył wydawcę o drukowanie nowych wydań bez jego wiedzy.

Interesujący proces literacki, którego bohaterem jest znakomity hiszpański pisarz Pio Bajora, zajmuje od szeregu dni opinję hiszpańską stolicy. Pio Bajora, zaskarżył swojego wydawcę o oszustwo i wyzysk, mianowicie wybitny ten powieściopisarz zarzuca wydawcy, że bez jego wiedzy sporządził nowe wydanie jego ostatniej powieści „Osobliwa przygoda Shanty Andia" i sprzedał do Ameryki.

Pio Bajora przypadkowo wpadł na ślad oszustwa, jakiego się na nim dopuścił jego długoletni wydawca. Niedawno mianowicie odbywał on podróż po Ameryce południowej, wygłaszając w większych miastach południowo-amerykańskich odczyty w kwestjach literackich. W pewnej księgarni w Buenos Aires znalazł egzemplarz tej właśnie wspomnianej powieści. Na okładce wprawdzie widniała uwaga: „Wydanie pierwsze, Madryt 1920", ale papier różnił się stanowczo od pierwszego madryckiego wydania. Powieściopisarz powziął podejrzenie, kupił tę książkę i zabrał bez wiedzy autora od roku 1920 puścił w świat trzy wydania przeznaczone dla Argentyny i w ten sposób Pio Bajora został pozbawiony sumy należnej mu 20 tysięcy pesetów.

Ten sensacyjny proces literacki dał prasie hiszpańskiej sposobność do zajęcia się przyczynami upadku nowożytnej hiszpańskiej literatury. Przeważnie autorowie hiszpańscy, których wielu posiada sławę światową, żyją w jak najskromniejszych warunkach, niekiedy z nich nawet cierpią biedę, ponieważ nakładcy ich systematycznie okradają. — Nakładcy prowadzą interesa nietylko w Hiszpanji ale także w hiszpańskiej Ameryce, co oczywiście znacznie utrudnia kontrolę. Ale od pewnego stopnia i literaci sami są także winni tego losu, jaki ich spotyka. Zdarza się bowiem często, że sprzedają nakładcom „nowe manuskrypty", które już przedtem ukazały się w druku.

Piękność i młodość na usługach szpiegostwa.

Ofiara tajemniczego szpiega w spódnicy.

Przed rokiem przybyła z Anglji do Berlina Eryka Black, 26-cio letnia wdówka, która wzbudziła duże zainteresowanie w kołach złotej młodzieży berlińskiej. Eryka Black nie unikała też hołdów, okazywanych zwłaszcza przez trzech młodzieńców, dwóch synów bogatych fabrykantów rtm. Emila Breitmanna i Roberta Sclawa, z których pierwszy pracował w min. Reischwehry, drugi z min. spraw zagranicznych i trzeciego Wilhelma v. Warnhagen, syna jednego z królów giełdowych.

Z pośród trzech wielbicieli wyróżniła jednakże Roberta Sclawa, który zarówno urodą, jak dystynkcją i inteligencją przewyższał znacznie dwóch swoich rywali. Tem więcej iż w stosunku jego do Eryki było coś więcej, niż chęć posiadania uroczej kobiety, niż chęć pochlubienia się zwycięstwem. Na tle rywalizacji i beztroskich godzin zabaw począł rozsnuwać się cichy, tajny sentyment.

Nie uszło to jednak uwagi dwóch innych pretendentów do wdzięków pięknej Eryki.

Chcąc zdyskredytować ją, czy też Roberta, ogłosili, jakoby Robert miał się oświadczyć o rękę pię[knej] wdówki. Ten fortel jednakże nie wywołał żadnego skutku ani ze strony Eryki, ani ze strony Roberta; nie zdeklarował sytuacji i nie dał żadnej satysfakcji zazdrosnym przeciwnikom, którzy mimo swej fałszywej gry nie zaniechali stosunków z Eryką, zapraszając ją równie często na wszelkie eskapady, żądnych życia zalotnych młodzieńców.

W trakcie najżywszego tempa jednej z zabaw zmarł nagle Robert Sclaw, co wywołało zrozumiałą konsternację. Oczywiście sprawa była najrozmaiciej komentowana, w rezultacie czego i Eryka nie mogła uniknąć przesłuchania sądowego. Przy tej sposobności musiała określić źródło swoich dochodów, które musiały być bardzo znaczne, sądząc choćby po jej sukniach i trybie życia.

Tłumaczyła ona, że otrzymuje znaczną rentę po swym mężu, bankierze londyńskim, że przybyła do Berlina, skąd miała wyjechać po kilku tygodniach do Rosji — tam bowiem pozostał brat jej męża z którym udała się jej niedawno skomunikować. W ten sposób na razie rzecz wyjaśniono, pozostawiając żywą wdówkę pod ścisłą obserwacją, gdyż jej tłumaczenie nie wydawało się władzom bezpieczeństwa dostateczne.

W dwa dni po przesłuchaniu Eryka Black znikła. Wszelkie poszukiwania okazały się daremne. Równocześnie niemal odkryto w min. spraw zagranicznych kradzież kilku ważnych dokumentów, które pozostawały pod opieką zmarłego Roberta Sclawa.

Zniknięcie Eryki Black w takich warunkach musiało nasunąć przypuszczenie że jej ucieczka pozostawać musi w związku ze śmiercią Roberta i kradzieżą dokumentów. Rozpoczęto energiczne śledztwo. Przesłuchano Emila Breitmanna, którego widywano, często w towarzystwie Eryki. Zeznania jego rzuciły sporo światła na rolę, jaką rzekoma Eryka Black odegrać chciała na gruncie berlińskim. Okazało się mianowicie, że Eryka usiłowała wielokrotnie uzyskać pewne konkretne wiadomości wojskowe od swego wielbiciela, niejednokrotnie też w jego obecności zapytywała zmarłego Roberta o różne sprawy, związane z zagraniczną polityką rządu berlińskiego. Przesłuchiwany jest przekonany, że Eryka od Sclawa wydobyła przed śmiercią potrzebne jej wiadomości.

Zwrócono też teraz uwagę na fakt, iż klucza od mieszkania Roberta bezpośrednio po jego śmierci nigdzie znaleźć nie było można — prawdopodobnie tej nocy, w czasie której Eryka była szczególnie słodka dla Roberta, był on w jej posiadaniu.

Zarządzono wtedy ekshumację zwłok Roberta i stwierdzono, iż Robert został w bardzo umiejętny sposób otruty. Nie ulega wątpliwości, że nie chciał on zapewne oddać żądanych dokumentów, wobec czego chytra kobieta usunęła go z drogi, postarawszy się wprzód o klucz od jego mieszkania, aby dojść do posiadania cennych papierów. Poszukiwania za zbiegłą dotąd nie dały rezultatu.

Inkwizycyjne tortury naszych czasów.

—:o:—

Modelki w domach mody rozpięte na kołach męczarni.

Bajońskie zarobki projektodawców od „Paquina".

Zaledwie rozpoczął się sezon jesienny i magazyny damskie napełniły się nowościami, już w pracowniach krawieckich wre nowy ruch, aby ustalić modę na przyszłą wiosnę.

Paryscy i londyńscy krawcy pracują rok naprzód, aby zadowolić głód modnych dam.

Jak się odbywa taka praca — pisze nam znana autorka francuska pani Julja Elias w swym „Kalendarzyku dla kobiet" na rok 1925.

„Przedewszystkiem wielcy krawcy wybierają wzory materjałów.

Fabryki manufaktury przesyłają im stosy materjałów na próbę, oczekując wyboru. Wybór kolorów i deseni nie jest rzeczą łatwą. Dokonują go krawcy po walnej naradzie z kierownikami artystycznymi. W tym okresie „żywe modele" poddawane bywają prawdziwym torturom. Od wczesnego rana do wieczora przymierzać muszą setki rozmaitych próbek, zanim ustalą się modne materjały na przyszły sezon.

Fabryki zobowiązują się jednak gotowe tkaniny przysłać przedewszystkiem do magazynów krawieckich, a 2—3 tygodni potem zaopatrzyć w nie sklepy.

Po zdecydowaniu jakie materjały mają być modne w przyszłym sezonie, następuje praca artystów. Twórcy pięknych toalet płaceni są na wagę złota.

Główny projektodawca firmy „Paquin" otrzymuje większe honorarjum niż prezydent Francji.

Wszystkie te prace okryte są największą tajemnicą i pod grozą utraty stanowiska wszyscy współpracownicy muszą zachować sekret.

Wielkie domy krawieckie ubiegają się jednak, aby przeniknąć tajemnicę konkurenta i dowiedzieć się, jaką też przygotowuje on w swem laboratorjum niespodziankę.

I o dziwi! — Skoro przyjdzie sezon i ukażą się najmodniejsze suknie, zauważyć można, iż wszystkie wystąpiły z modelami podobnemi do siebie...

Widoczne, iż ktoś znowu nie dochował tajemnicy".

Międzynarodowe zawody lotnicze.

W ciągu trzech dni: 2, 3 i październi ka odbywać się będą na lotnisku Wilbur Wright w Dyton, stanie Ohio międzynarodowe zawody lotnicze.

Program tych zawodów obejmuje 11 numerów wyścigów i lotów pokazowych o nagrody w sumie 50 tys. dol. gotówką i w przedmiotach cennych, ogólnej wartości 30 tys. dol. Głównym numerem programu jest wyścig samolotów o puhar Pulitzera. Lotnicy amerykańscy spodziewają się, że w wyścigu tym pobity będzie rekord szybkości lotu, osiągnięty w roku ubiegłym a sięgający 243.68 mil. ang. na godzinę. Zawody zakończy niezwykłe widowisko, mianowicie bombardowanie z samolotów modelu miasta Nowego Jorku, zbudowanego specjalnie na polu zawodów i obejmującego kilka tysięcy stóp kwadr. przestrzeni oraz budowę do stu stóp wysokości.

Do zawodów w Dayton zgłosiło się 150 lotników wojskowych i cywilnych, należących do dziewięciu nardowości, śród których pierwsze miejsce zajmują amerykanie i anglicy.

Małpy mają większe

szczęście, niż ludzie.

Małpia ochronka i jej murzyńskie mamki.

Najśmielszym nawet marzycielom nie przyśniło się pewnie, iż jeden z najpoważniejszych instytutów naukowych w Europie założy ochronkę dla małpich niemowląt.

A jednak nieprawdopodobne stało się rzeczywistem i w Nowej Gwinei w mieście Kindia, założył paryski Instytut Pasteura wzorowo urządzony zakład, który zajmuje się pielęgnowaniem małpiątek.

Oczywista, iż nie dzieje się to z racji jakowyś humanitarnych uczuć, mających umocnić węzły familijne między człowiekiem, a jego małpim protoplastą.

Egoizm ludzki obchodzi się barbarzyńsko z żywym swym pobratymcem i pragnie posiąść jaknajwiększą ilość zdrowych egzemplarzy małpiego rodu, celem przeprowadzenia na nich zabójczych doświadczeń.

Badacze z instytutu Pasteura uskarżali się, iż brak im materjału doświadczalnego, rząd francuski poparł więc projekt pielęgnowania małp do celów naukowych.

Ponieważ małpy trudno wytrzymują klimat europejski, przeto postanowiono założyć dla nich ochronę w ich ojczyźnie.

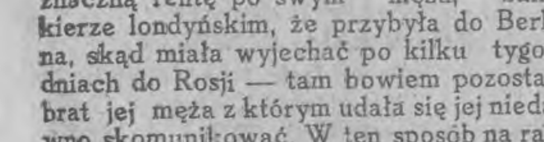
Pielęgniarkami są murzynki, które niejednokrotnie własną piersią wykarmiać muszą małpie niemowlęta.

Na czele zaś ochorny stoi lekarz wojskowy, podpułkownik Wilbert.

W tych dniach przybył do Paryża pierwszy transport dojrzałych do doświadczeń małp. a profesor Calmette, moralny sprawca małpiej ochrony zastrzykuje swym pupilom bakterje gruźlicy.

Srogo więc zapłacą małpy za opiekę użyczoną im w miesiącach niemowlęctwa.

SERGJUSZ ARITONOW. (116



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—::—

— Bardzo proszę panią... Bo przyznam się, że nie widzę związku między..

— A więc niech pan słucha — przerwała mi i zaczęła opowiadać:

„Dwa lata temu skończyłam pensję w pewnem miasteczku powiatowem permskiej gubernji.

Gdy byłam w ósmej klasie zaczytywałam się z koleżankami książkami Arcybaszewa i Wierzbickiej, w których była mowa o życiu, dla nas nieznanem i obcem zupełnie, pełnem niepojętych dla nas i niezrozumiałych, ale dlatego właśnie tak bardzo pociągających rozkoszy. Musiały one być bardzo piękne skoro tak zachwycały bohaterów i bohaterki książkowych znawców. Arcybaszewski „Sanin" wydał nam się ideałem mężczyzny, a „Klucze szczęścia" Wierzbickiej napawały nieokiełznaną żądzą poznania owego szczęścia, do którego tęskniłyśmy całą duszą. Najbardziej zaś mnie ogarnął ten pęd ku pełni życia, czułam, że duszę się w atmosferze prowincjonalnego miasteczka, że stworzona jestem dla wielkiego świata, i że gdy tylko wydostanę się na szeroki świat, gdy owe „klucze szczęścia" do rąk dostanę, to będę musiała otworzyć sobie niemi wrota do raju ziemskiego...

Poczęłam gorączkowo szukać pretekstu do wyjazdu. W zasadzie o pretekst nie było tak trudno, jak raczej o uzyskanie zgody rodziców. Staruszkom niezbyt powodziło się materjalnie. Ojciec był skromnym urzędnikiem izby skarbowej, dzieciarnia była liczna, gdzież tu związać koniec z końcem, a tembardziej wysłać mnie do Petersburga na studja — bo to był właśnie ten pretekst, którym zdawało się, że zdołam skłonić rodziców do pozwolenia mi na wyjazd. Malowałam im przyszłość w różowych barwach. Mówiłam, że wstąpię na medycynę, postaram się jak najprędzej skończyć, że lekarzy brak, można więc będzie szybko uzyskać dużą praktykę, że będę dużo zarabiać i nie pozwolę wówczas ojcu męczyć się w biurze. Potrzeba mi tylko parę rubli na podróż, zainstalowanie się i wpis, na życie zarabiać będę udzielaniem korepetycji. Póty prosiłam, póty błagałam, aż starowiny wygrzebały parę groszy, matka sprzedała kolczyki, ojciec wziął pożyczkę z urzędu i wysłali mnie do Petersburga.

Żegnając, zaklinali mnie staruszkowie na wszystkie świętości, abym się dobrze pilnowała, chroniła od czyhających z za każdego rogu na młodę dziewczę pokus wielkomiejskich, strzegła, jak ognia, mężczyzn, którzy zechcą zawrzeć ze mną znajomość itd.

A ja, gdy tylko zroszona łzami starego matczyska i czując jeszcze na czole pożegnalny pocałunek ojcowski, przykucnęłam w brudnym wagonie trzeciej klasy wśród smrodu dziegcia i „machorki" oraz śmieci od „siemiaczek" i ogryzków papierosów, poczułam nagle skrzydła u ramion.

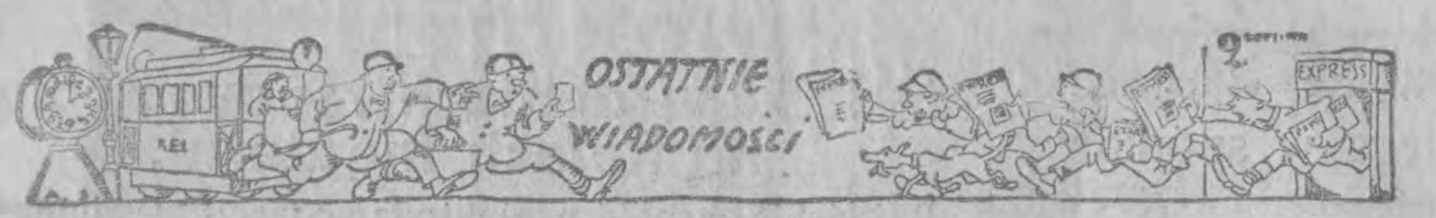
Zdawało mi się, że fruwam, zdążając migającem przez zakopcone okna polami i lasami ku „obiecanej ziemi", ku wielkiej nadziemskiej stolicy naszej olbrzymiej Rosji — „matuszki".

Przybyłam wreszcie. Nie będę panu opowiadać, jak znalazłam pokój, zapisałam się na uniwersytet, zresztą nie na medycynę, bo nie było miejsca, a na literaturę, jak zdobyłam nie bez wielkiego wysiłku dwie — trzy korepotycje, które wystarczyły mi na opłacenie mieszkania i na opędzenie głodu, niezawsze zresztą.

Niewielka „wyprawa", którą otrzymałam na drogę, szybko się poniszczyła, pończochy stały się nagromadzeniem cer, obuwie łatane na wszystkie strony darło się nieustannie, a suknie... lepiej o nich nie mówić... Nauka nie dawała mi żadnego zadowolenia, nudziła mnie porządnie, bo nic nie rozumiałam na wykładach filozofji, a gramatyka słowiańska wydała mi się równie niezrozumiałą i obcą, jak hebrajska czy chińska. I cóż gdy nawet skończę wydział?.. Zostanę belferką, a tymczasem podczas korepetycji nabrałam już takiego wstrętu do tępych bachorów, którym trzeba było wdbijać do kapuścianych głów, że dwa razy dwa jest cztery!

To też opuszczałam wykłady coraz częściej.. Chadzałam natomiast często na Newski prospekt, gdy tylko się ściemniało... żeby nie było widać mojej wyszarzanej sukienczyny i dziurawych butów... i spoglądałam na rzęsiście oświetlone wystawy sklepów, w których było tyle, tyle wspaniałości.. Przepiękne materje, eleganckie kapelusze, wytworne toalety, śliczne obuwie, olśniewające brylanty, cudne perły, bądź połyskujące smakołyki w wystawach sklepów spożywczych, ananasy, kawior, torty.. Z otwieranych i zamykanych wejść do restauracji rozlegały się skoczne dźwięki orkiestry, wchodzili tam eleganccy panowie, wykwintne damy, połyskujący szlifami oficerowie... Niestety, dla mnie były to tylko niezniszczalne marzenia...

(D. c. n.)



Afera Castiglioni i S-ka zatacza coraz szersze kręgi.

Stinnes—Castiglioni—Korfanty—Chjenopiast.

Wiedeń, 1 października.

Dziś przybył tu przedstawiciel „Banca Commerciale" w Medjolanie dr. Giussani, który wraz z bawiącym tu dyrektorem Rossim przedsięweźmie kroki, celem oszacowania majątku i sporządzenia wykazu zobowiązań Castiglioni'ego.

Wiedeń, 1 października.

Castiglione w dniu dzisiejszym wyjeżdża z Medjolanu i jutro przybędzie do Wiednia. O ile nie zdoła się oczyścić ze stawianych mu zarzutów, zostanie natychmiast aresztowany, jak również jego przyboczny sekretarz.

Sprawa „Castiglioni i S-ka" zatacza coraz szersze kręgi. Szereg osób, pozostających obecnie na wysokich stanowiskach, jest podejrzanych o udział w niedozwolonych tranzakcjach.

W „Neue Wiener Journal" dr. Horn, przedstawiciel koncernu Lederera występuje z rewelacjami, które są druzgocące w związku z faktami z dziedziny Castiglione-chjeno-piast-Korfanty.

Dr. Horn stwierdza, że w czerwcu roku 1923 t. j. w tym czasie właśnie tranzakcji Stinnesa - Castiglione na polskim G. Śląsku za czasów „rządu narodowego' p. Castiglione znajdował się pod kryminalnem oskarżeniem. Oskarżenie to wniesione zostało przez d-ra Horna w imieniu jednego z jego pokrzywdzonych klijentów. Oskarżenie stwierdzało m. in., że „Castiglione, Neumann, Goldstein i t. d. przynieśli szkodę także Bankowi Depozytowemu przez poważne kryminalne wykroczenia. Bank Depozytowy — stwierdzało oskarżenie — był mianowicie zainteresowany w syndykacie eksportu spirytusowego w 37 i pół procentach. Przypadające stąd dla Banku Depozytowego dochody w wysokości wielu miljonów czeskich koron w ten sposób, że przez tajną tranzakcję cały udział Banku Depozytowego bez wielkiego odszkodowania odstąpił zurichskiej „Investment Kompagnie": towarzystwo to, które znajdowało się kompletnie w rękach Castiglioni'ego, później te same udziały bez kosztów przekazało Castiglioni'emu i jego ludziom!!.

Dr. Horn przypomina, że wyznaczony przez władze austrjackie rzeczoznawca stwierdził autentyczność tych faktów, jednak dr. Horn wycofał oskarżenie wskutek tego, że należność jego klijenta została przez Castiglionego wyrównana.

Widmo przesilenia rządowego w Anglji

Liberałowie przeciwko traktatowi z Rosją.

Londyn, 2 października.

Dziś wybuchnęło nagle pierwszorzędnej wagi przesilenie grożące poważnem niebezpieczeństwem rządowi Mac Donalda. Sytuacja uległa nagłej zmianie wskutek postanowienia liberałów, które w rezultacie stawia rządowi dwie alternatywy zrzec się traktatu anglo - sowieckiego, albo ustąpić. Uchwała zapadła na zebraniu liberalnej partji izby gmin, na którem zdecydowano ostatecznie nie ratyfikować traktatu po mającym nastąpić 28 października otwarciu sesji parlamentarnej.

Decyzja, równoznaczna z bezwzględnym rozłamem między liberałami a rządem Labour Party, oświadcza, że liberalni posłowie gotowi są popierać wszelkie kroki, dążące do nawiązania stosunków handlowych między obu krajami, nie mogą jednak popierać traktatu, który zamiast dążyć do rozwiązania kwestji bezrobocia w Anglji, grozi zaabsorbowaniem materjalnych środków, potrzebnych krajowi i zmusi rząd do udzielenia Sowietom gwarancji na pożyczkę.

W kołach izby twierdzą, że w łonie rządu zapanowało przerażenie. Rozwój wypadków zaskoczył gabinet niespodziewanie.

Nacjonaliści niemieccy szykują się do objęcia rządów.

Mowa Stresemana jest wyrazem zwrotu na prawo partji środka.

Paryż, 1 października.

Sobotnia mowa Stresemanna odbiła się echem także w prasie i opinji publicznej francuskiej i pogłębiła tylko nieufność do niemieckiego ministra spraw zagranicznych. „Oeuvre" pisze: Streseman nie może nas już więcej łudzić. Nie zna on ani rewolucji, ani republiki niemieckiej.

W „Journ. in des Debats" pisze Goumain: Mowa Stresemanna jest wyraźna. Dowodzi ona, co znaczą intrygi niemieckie w sprawie winy.

„Ere Nouvelle" nie przywiązuje zbyt niej wagi do oświadczenia niemieckiego min. spraw zagranicznych; ma to być jego osobista polityka nie pozostająca w styczności z polityką kanclerza Marksa. Ani co do metody rokowań z Francją, ani też w sprawie przystąpienia Niemiec do Ligi, obaj ministrowie z sobą się nie zgadzają. „Ere Nouvelle" uważa rozwiązanie parlamentu za nieuniknione i bliskie.

Prasa wszystkich odcieni uważa, że Stresemann chce przyciągnąć niemiecką partję narodową do rządu i że nie chce stosownie do rady Herriota zerwać z tradycją Niemiec cesarskich. Zwrot o pomoście między przeszłością i teraźniejszą, użyty przez Stresemanna, uważają pisma poranne za najważniejszy punkt umowy.

Berlin, 1 października.

„Kreuzzeitung" uważa oświadczenie Stresemanna w sprawie zmiany kursu na prawo za niewystarczające z tego powodu, że niedość wyraźnie odpycha socjalno-demokratów i zostawił sobie tylko furtkę na ewentualne objęcie rokowań z partją narodową. Współpraca tej partji z rządem jest wedle „Kreuzzeitung" możliwa tylko w razie porzucenia przez rząd polityki środka, której przewagę chciałby Stresemann utrzymać.

Wstąpienie nardowców niemieckich do rządu musi spowodować natychmiastową zmianę kursu ze wszystkiemi jej praktycznemi konsekwencjami a nadto musi być decydujące ze względu na stanowisko narodowców przy przeprowadzeniu paktu Ligi, którego postanowienia są nieznośne.

Berlin, 1 października.

Na wczoarjszej sesji niemieckiej partji narodowej pod przewodnictwem Herga powzięta została uchwała, że frakcja nie będzie przeciwna rokowaniom o wstąpienie. Rzecznikami frakcji mają być: Westarp, Hergt, Chiele, i Behrens, z których pierwsi trzej głosowali przeciw ustawom Dawesowym.

Wyrok w sprawie Jakóba Szypera.

Wczoraj po południu sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Witkowskiego z powodu braku dowodów uniewinnił Szypra od zarzutu podrabiania dolarów z 1 na 10. As.

Pierwsza potyczka chińczyków z flotą amerykańską.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

LONDYN, 1 października.

Z Schanghaju donoszą, że wojska chińskie napadły na amerykańskie przedsiębiorstwo naftowe „Standard Oil Company".

Amerykańscy marynarze rozbroili oddział chiński i zabrali ze sobą broń.

Z Mukdenu donoszą, że generał Tschang- Tso- Sin posuwa się ciągle naprzód w stronę Pekinu. H. P.

Burza w Ameryce.

Nowy Jork, 1 października.

Całe pobrzeże Atlantyku zostało nawiedzone przez straszliwą burzę.

Ulewne deszcze zalały szereg miejscowości w południowych stanach skąd donoszą o licznych śmiertelnych wypadkach Tysiące ludzi pozostało bez dachu.



Warszawa, dn. 2 październ.

PIERWSZA PRZEDG. WARSZAWSKA.

Nowy Jork 5.1 6
Londyn 23.—
Paryż 27.35
Belgja 24.95
Szwajcarja 98.20
Włochy 22.55

DRUGIE NOT. WARSZAWSKIE.

Dolary 5.19
Tendencja utrzymana.

TRZECIE I CZWARTE NOT. WARSZ.

Bez zmiany.

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Bank Dyskontowy 5.80
Bank Handlowy 7.90
Bank Sp. ZZar. 7.25
Ostrowiec 8.15
Modrzejów 5.75
Zawiercie 33.—
Żyrardów II 19.30
Parowozy 0.38
Nobel 1.65
Węgiel 4.60
Cukier 4.75
Haberbusch 5.80
Spirytus 2.45
Kijewski 0.28
Tendencja utrzymana.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 108.75
Warszawa 108
Dolary 5.16
Przekazy na Warszawę 5.19

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Nowy Jork, 1 października

Londyn 4.46,45
Londyn 60 dni 4.43,69
Paryż 5.30 i pół
Amsterdam 38.62
Praga 2.99
Berlin 25 i siedem ósm.—24
Kopenhaga 17.37

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 1 października

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 82.000, wewnątrz kraju 30.000, do Anglji 70.000, na kontynent 10.000, loco 25000 październik 25.67-70, grudzień 24.94198, styczeń 25.00, marzec 25.24-27, kwiecień maj 25.44-47, lipiec 25.05

Nowy Orlean, 1 października.

Loco 24.95, październik 24.80, grudzień 24.84, styczeń 24.68, marzec 25.08, maj 25.19.

Liverpool, 1 października.

Październik 14.25, grudzień 13.91, styczeń 14.01, marzec 14.02, maj 14.02

Brema, 1 października

Bawełna 28.89.



Połów śledzi jest jedną z podstaw egzystencji ekonomicznej Norwegji. Właśnie obecnie jest on w pełnym rozwoju. Ilustracja nasza przedstawia olbrzymie pole u stóp góry w zatoce „zasiane" śledziami przed wędzeniem.



Najstarsi weterani armji francuskiej: środkowy (z brodą) Renè Rochet liczy 94 lata.

Międzynarodówka przeciw sowietom.

Londyn, 1 października.

Komitet wykonawczy socjalistycznej międzynarodówki odbył posiedzenie, które z uwagi na powzięte rezolucje ma doniosłe znaczenie. Jedna z rezolucji dotyczyła Gruzji. Komitet wykonawczy wzywa wszystkie organizacje wszystkich krajów wchodzące w skład międzynarodówki, oraz organizacje zaprzyjaźnione, aby wytężyły wszystkie siły w popieraniu niepodległości Gruzji, walczącej o niepodległość. Drugi wniosek domagałby się amnestji dla więźniów politycznych w Rosji.

Anarchja w Mecce.

Polska Agencja Telegraficzna.

Kair, 1 października.

Osoby przybywające z Mekki, potwierdzają krytyczną sytuację, panującą w tym mieście. Pielgrzymi uciekają masowo z Mekki. Zmobilizowana przez Husseina policja służyć ma do ochrony rządu, który przenosi się do Djebbac.— Wskutek tego Mekka pozbawiona została opieki, a w mieście tem szerzy się anarchja. Wahabici znajdują się w odległości zaledwie kilku kilometrów od miasta.

DYMISJA RZĄDU GRECKIEGO.

Ateny, 1 października.

Dzisiaj w południe rząd podał się do dymisji.

W DANJI NIE CHCĄ KOBIET - PASTORÓW.

Kopenhaga, 29 września.

Min. wyznań zakomunikował, że w nadchodzącej sesji duńskiego parlamentu która otwarta zostaje 30 września, t. j. jutro, prezydent gabinetu zamierza wnieść projekt ustawy dyskwalifikującej kobiety, jako pełniące funkcje pastorów w kościołach duńskich.

ŚMIERĆ NA SAMOLOCIE BEZ MOTORU.

Konstantynopol, 29 września

Z Teodozji na Krymie donoszą, że podczas odbytego tutaj konkursu samolotów bez motoru spadli dwaj lotnicy, ponosząc śmierć na miejscu.

Porozumienie polsko-czeskie.

prawdopodobnie będzie osiągnięte do końca listopada

Genewa, 30 września.

Pomiędzy ministrem Skrzyńskim a ministrem Beneszem osiągnięte zostało porozumienie, w którem ustalono program prac, zmierzający do załatwienia wszystkich, częściowo omawianych w poprzednich układach i nieratyfikowanych częściowo zaś w nowych. Ustalenie stosunków sąsiedzkich wymaga zrewidowania tych spraw. Przejęci tą koniecznością ministrowie postanowili zabrać się niezwłocznie do studjowania tych spraw, podzielonych na parę kategorji: Studjowanie ma się odbywać już to drogą dyplomatyczną, już to przez wysłanie do jednej lub drugiej stolicy rzeczoznawców dla omawiania poszczególnych punktów z rządem. Ustalone metody pracy, dobra obustronna wola dojścia do rzetelnego porozumienia, oraz konieczności, leżące w naturze rzeczy obustronnych interesów pozwalają wierzyć ministrom, że do końca listopada program znajdzie swoje rzeczowe rozwiązanie i dojrzeje do przedstawienia ciałom prawodawczym.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr. zły za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szalt). W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpal). Zaręczynowe i ślubne, po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za termin druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 gros.

Express Wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman